

Sesja

19 września 2011 r.

o Włodzimierzcu Pfeifferze

i uroczystość odsłonięcia na budynku Biblioteki
tablicy Jemu poświęconej, która w latach 1964-2010 była
umieszczona w księgarni „Pegaz” przy ul. Piotrkowskiej 47



W PROGRAMIE

Ryszard Bonisławski

Włodzimierz Pfeiffer

– łódzki Canaletto

Benedykt Wandachowicz

Włodzimierz Pfeiffer

– kreatywny księgarz, dokumentalista

Tadeusz Ejsmont

Włodzimierz Pfeiffer jako esperantysta

Wręczenie Złotej Odznaki Honorowej SKP

Odsłonięcie tablicy Włodzimierz Pfeiffer – księgarz łódzki – 1890-1941



Szanowni Państwo,

Dzisiejsza uroczystość ma dla Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego szczególny charakter. Dzięki inicjatywie Pana Ryszarda Bonisławskiego i Pana Benedykta Wandachowicza na głównej ścianie budynku Biblioteki zostaje umieszczona tablica przywołująca pamięć o Włodzimierzcu Pfeifferze – wybitnym łodzianinie i patriocie. Witam serdecznie wszystkich przybyłych, w tym przedstawicieli władz Łodzi i województwa łódzkiego, księgarzy, esperantystów, bibliofilów, fotografików, bibliotekarzy, witam miłośników Łodzi. Jest nam szczególnie miło, iż odsłonięcie tablicy odbędzie się w obecności Pana Włodzimierza Pfeiffera - wnuka Włodzimierza Pfeiffera, przybyłego do Łodzi z żoną Barbarą.

Tablica umieszczona na budynku Biblioteki przez 46 lat była ekspozycyjna w księgarni noszącej od połowy lat 50. XX wieku nazwę „Pegaz”, w której Włodzimierz Pfeiffer pracował przez kilkadziesiąt lat. Niestety, ta kultowa księgarnia, dołączyła do listy placówek zlikwidowanych.

Napis na tablicy podkreśla sferę działalności księgarskiej Włodzimierza Pfeiffera. Warto jednakże zaznaczyć, iż dla wielu osób, nie tylko mieszkańców tego miasta, niezwykle ważne są Jego dokonania jako fotografika dokumentującego Łódź i okolice. W sposób wyjątkowy fotograficzna pasja Pana Włodzimierza ukazana została w wydany w roku 2009 albumie „Sentymentalna podróż po Łodzi”. Podczas dzisiejszej sesji wspomniane zostanie również Jego kolejne zamiłowanie, czyli esperanto. Wyrażam nadzieję, że otwarta wystawa, znacząco przybliży postać i dokonania Włodzimierza Pfeiffera. Ekspozycje pochodzą przede wszystkim ze zbiorów prywatnych, w tym z albumów rodzinnych Państwa Pfeifferów oraz z Archiwum Państwowego w Łodzi, Biblioteki Uniwersytetu Łódzkiego, Polskiego Związku Esperantystów - Oddział Łódź oraz Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Marszałka J. Piłsudskiego. Szczególne podziękowania za pomoc w przygotowaniu wystawy składam Panu Ryszardowi Bonisławskiemu i Panu Benedyktowi Wandachowiczowi.

Dziękuję Paniom: Joannie Kantyce, Agacie Chlebnej, Jolancie Zwierzyńskiej - pracownikom Działu Zbiorów Regionalnych za zrealizowanie wystawy. Składam serdeczne gratulacje Panom: Ryszardowi Bonisławskiemu, Wojciechowi Grochowskiemu, Grzegorzowi Skrzypkowi w związku z przyznaniem podczas dzisiejszego spotkania Złotej Odznaki Honorowej Stowarzyszenia Księgarzy Polskich. Umieszczenie tablicy Włodzimierza Pfeiffera na budynku tej Biblioteki ma również wymiar symbolicznego powrotu do wspomnień z okresu Łodzi przedwojennej, kiedy dzielili się swoją pasją książki Włodzimierz Pfeiffer i Jan Augustyniak (1893-1971) – pierwszy, wieloletni dyrektor tej Biblioteki (wówczas mieszczącej się przy ul. Andrzejka 14 i noszącej nazwę Miejskiej Biblioteki Publicznej) oraz Roman Kaczmarek (1912-1985) – dyrektor MBP w latach 1963-1980. Wyrażam nadzieję, iż poznawanie dokonań Włodzimierza Pfeiffera będzie wspaniałą okazją do pogłębiania wiedzy o Łodzi i inspirujących działach.

Barbara Czajka
Dyrektor Biblioteki

WŁODZIMIERZ WALDEMAR PFEIFFER

- księgarz, bibliofil,
esperantysta, fotograf

Ur. 25 listopada 1890 w Płocku, syn Jana i Emilii ze Strantów.

Jego pierwszą żoną była Stanisława z domu Auerbach, która w 1923 powiła mu pierwszego syna, Stanisława. Po rozwodzie ożenił się ponownie w 1928 z koleżanką z księgarni Natalią Korwin-Krukowską, córką emigrantów rosyjskich. Z tego małżeństwa w 1929 urodziła się córka Irena. Zapewne cechy osobiste Włodzimierza Pfeiffera, jak również subtelność jego towarzyszek życia, spowodowały, iż rozwód odbył się bez żadnych dramatów, a obie panie pozostawały w dość bliskim kontakcie przez wiele lat. (Budziarek, *Łodzianie*, s. 165)

KSIĘGARZ

Po ukończeniu szkoły powszechnej w Płocku, w 1904 przeniósł się na stałe do Łodzi. Ponad 35 lat pracował w jednym miejscu - w księgarni Ludwika Fiszer, a później Pawła i Charlotty Seipelt, przy ul. Piotrkowskiej 47. Tu Włodzimierz Pfeiffer przeszedł wszystkie stopnie kariery księgarskiej. W latach 1914-1919 prowadził dział nutowy, jeden z największych w całym mieście. W 1920 został kierownikiem działu sortymentowego. Jego energia i umiejętności organizacyjne spowodowały, że kiedy Kazimierz Fiszer przystąpił do uruchomienia filii łódzkiej księgarni w Katowicach, organizatorem całego przedsięwzięcia uczynił Pfeiffera (2 września 1922 - 15

lutego 1923). Po powrocie do Łodzi od 1925 sprawował funkcję prokurenta firmy Fiszer, a od 1933 stał się „prawą ręką” Charlotty Seipelt.

Pfeiffer skupiał w sobie najlepsze cechy księgarza - z powołania i zawodu. „Bez zbytniej przesady można powiedzieć, że był mózgiem księgarni” - wspominał go Jan Gierańczyk, jego podwładny sprzed 1939 roku. - „On sporządzał katalogi wydawnictw, prowadził korespondencję z wydawcami polskimi i zagranicznymi, urzędami i instytucjami. Ponadto wszystkie kwestie osobowe całego personelu przechodziły przez niego.” Ale byłby to tylko jednostronny obraz, gdyby zapomniano o jego rzeczywistej miłości do książki, bez której nie może istnieć prawdziwy księgarz. „Księgarnia była dla Pfeiffra pewnego rodzaju sanktuarium, a książka świętością” - dodaje Gierańczyk. - „Uczył nas wszystkich wyjątkowego szacunku dla książki. Ale ta nauka nie była czyniona werbalnie. On uczył tego wszystkiego sobą samym”. (Budziarek, *Łodzianie*, s. 166)

Był doskonałym, rzutkim księgarzem-fachowcem. Z jego inicjatywy niezamożni łodzianie mogli zaopatrzyć się w książki wydane po roku 1932 za symboliczną kwotę 10 groszy, w czasie trwania akcji wyprzedaży pod hasłem „Łódź pod zalewem taniej książki”.

Uważał, że księgarz to nie tylko sprzedawca literatury, to także działacz umiejętnie upowszechniający osiągnięcia ludzkiej myśli. Zasadę tę realizował czynnie współpracując w Związku



W. Pfeiffer

„Był mężczyzną wysokim, przystojnym o nieprzeciętnej urodzie...” (5 maja 1918 r.)

Księgarzy. Z kolejnymi dyrektorami biura Związku Stanisławem Kowalczykiem i Feliksem Pieczętkowskim łączyły go osobiste kontakty. Ilekroć trzeba było wziąć udział w upowszechnianiu jakiejś idei lub organizacji imprezy kulturalnej, zawsze był pełen inicjatywy i chęci. Służył wszystkim swym bogatym doświadczeniem. Tak było m.in. w 1933, gdy decyzją władz miejskich został powołany na członka Wojewódzkiej Komisji Organizacji Obchodów „Tygodnia Książki Polskiej”. Nie przeszkodził temu fakt, że jako członek SDKPiL w latach 20-tych XX w. był więźniem politycznym. Współpracował też z E. Ajnenkiem, pomagając mu w zbieraniu pieśni robotniczych i materiałów do dziejów ruchu robotniczego. W 1919 brał udział w strajku pracowników księgarskich, którego wynikiem było ustalenie nowych norm pracy księgarzy. Od 1937 zajmował się gromadzeniem materiałów traktujących o dziejach księgarstwa łódzkiego. Przygotował „Odezwę do Panów Księgarzy”, czyli bardzo szczegółową ankietę, na którą odpowiedziało kilkaset osób. Dziś jest to bezcenne źródło informacji na temat międzywojennego księgarstwa łódzkiego.



W. Pfeiffer z córką i synem



W. Pfeiffer z żoną Natalią (ok. 1930)
Fot. z Budziarek, *Łodzianie*

Odezwa do Panów Księgarzy w Łodzi

Zainteresowanie przeszłością naszego miasta i najrozmaitszymi odcinkami życia społecznego, gospodarczego i kulturalnego jest coraz większe, o czym świadczą dobitnie liczne opublikowane dotychczas prace, brak jednak w tym materiale obrazu rozwoju księgarstwa łódzkiego.

Niżej podpisany, stykając się stale w swym zawodzie z tymi dowodami wzmożonej pracy nad przeszłością Łodzi, powziął myśl dorzucenia cegiełki do ogólnej sumy wysiłków na tym odcinku przez skreślenie historii księgarstwa w naszym mieście. Dziedzina ta, może nie dla wszystkich ciekawa, tym nie mniej powinna być zbadana i utrwalona dla przyszłości.

Początki księgarstwa łódzkiego giną w „mrokach przeszłości”. Pierwszą zmianę o księgarstwie łódzkim znajdujemy u Oskara Flatta w jego „Opisie miasta Łodzi pod względem historycznym, statystycznym i przemysłowym” (Warszawa 1853), gdzie na stronie 52 czytamy, że „Łódź ma księgarnię jedną”. I nic ponadto. Nie podany jest z nazwiska ów księgarz, którego na pierwszym miejscu w spisie handlów łódzkich umieszcza Flatt, jak również nie ma nazwisk i przy reszcie „handlów”, których zresztą autor wymienia 264, nie licząc furmanów i faktorów. Dodajmy, że Łódź liczyła wówczas (1851) 18.190 mieszkańców.

Rok 1863 jest dla nas łaskawszy. Istnieje wtedy Juliusz Arndt, który na progu roku 1864 w „Łódzkich ogłoszeniach” (Łodzer Anzeiger), z dnia 2 grudnia, (20 listopada) 1863 daje znać w języku niemieckim „szanownej publiczności”, że można zaprenumerować u niego wszelkie czasopisma na rok następny i że pierwsze numery, są do obejrzenia, że jednocześnie zaopatrzył się na nadchodzące święta w wielki wybór książek dla młodzieży, albumów itd, jak również we wszelkiego rodzaju kalendarze w języku niemieckim i polskim po cenach najniższych...

Dopiero rok 1896 przynosi nam maleńką, lecz jakże ciekawą i wartościową broszurkę M.(aksymiliana) B.(arucha), zatytułowaną „Spis bibliograficzny druków łódzkich”, która rzuca dalsze światło na dzieje księgarstwa łódzkiego, oświetlając je z punktu wydawniczego. Ta niezmiernie cenna broszurka będzie w najbliższym czasie szczegółowo omówiona.

Tak więc stajemy u progu czasów, które jesteśmy w stanie objąć pamięcią. I tu rodzi się myśl o ankiecie. Autor ankiety ma niepłodną nadzieję, że wszyscy Panowie Księgarze zechcą poprzeć te usiłowania, zmierzające do uchwycenia obecnego obrazu księgarstwa łódzkiego, jak również uzupełnienia współczesnych przez jak najbogatsze omówienie czasów dawniejszych, będących jeszcze w pamięci. Specjalną przeto uwagę Panów Księgarzy zwracamy na dział „Uzupełnienia”, gdzie zechcą notować wszystkie momenty z życia księgarskiego w Łodzi.

Ufamy, że praca ta, uzupełniona poszukiwaniami w archiwum miejskim oraz innych instytucjach, wyda pożądany plon. Niżej podpisany chciałby zaznaczyć że materiał ankietowy, po opracowaniu, przekazany zostanie Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi.

Łódź, dnia 3 maja 1937.

Włodzimierz Pfeiffer

Wojna i śmierć autora ankiety, przerwały tę bardzo konieczną dla społeczeństwa łódzkiego pracę.

Chcąc przyczynić się do zrealizowania myśli opracowania historii księgarstwa łódzkiego, zwracam się z gorącą prośbą do wszystkich kolegów księgarzy, aby zechcieli wypełnić załączoną ankietę i — jeżeli to jest możliwe — nieodpłatnie załączyli posiadane fotografie oraz dokumenty dotyczące księgarstwa łódzkiego. Wypożyczone dokumenty wykorzystane będą do opracowania możliwie najpełniejszej historii księgarstwa łódzkiego. Po zmikrofilmowaniu, materiał dokumentacyjny zostanie zwrócony właścicielowi.

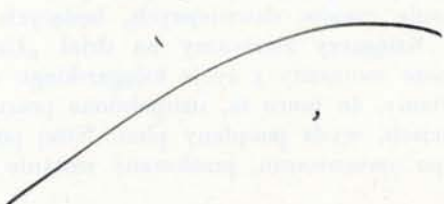
Ankieta podaje bez zmian mimo, że zawarte w niej dane historyczne uległy naturalnej korekturze czasu i postępami badań nad historią księgarstwa łódzkiego. Wyjątek stanowią drobne wyjaśnienia i wprowadzenie możliwości anonimowego udziału.

Jan Gierańczyk, Księgarnia „Pegaz”

Łódź, ul. Piotrkowska 47.

A N K I E T A

DOTYCZĄCA DAWNYCH I OBECNYCH PRACOWNIKÓW KSIĘGARSKICH NA TERENIE M. ŁODZI

1	Nazwisko:	Gierańczyk
2	Imię:	Jan
3	Data i miejsce urodzenia:	5. lipca 1920r.
4	Wykształcenie:	7 mio Klasowa Szkoła Powszechna
5	Władza językami:	polskim
6	Przebieg pracy w księgarstwie: a) praktyka (firma, daty), b) dalsza praca w księgarstwie (firmy, daty), c) obecne miejsce pracy i stanowisko	Jako praktykant księgarzni S.Seipelta w Łodzi ul.Piotrkowska 47 od dn.1.lutego 1936r.
7	Działalność społeczna i zawodowa:	
8	Inne zainteresowania:	Sztuka: teatr

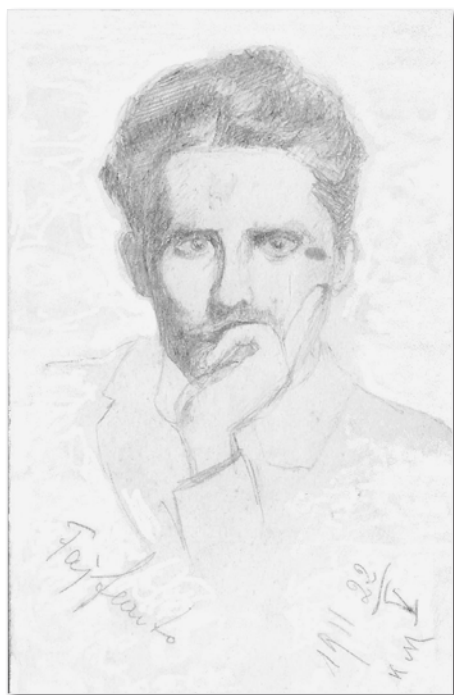
Łódź, dnia 14 maja 1937 r.

(podpis)

Jan Gierańczyk

BIBLIOFIL

Włodzimierz Pfeiffer był wytrawnym bibliofilem, swą pasją зараżał innych. Z ułotowania przeszłości Łodzi wpływały jego starania dotyczące zabezpieczenia wszelkich dokumentów historii miasta. Sam koncentrował się na gromadzeniu źródeł do dziejów najnowszych. Kolekcjonował ulotne druki i prasę z okresu pierwszej wojny światowej. Jego działalność podkreślił Roman Kaczmarek w artykule „Żarliwy rzecznik Łodzi” zamieszczonym w „Głosie Robotniczym” w 1960 nr 228. W 1933 duży zbiór, wzbogacony książkami i fotografiami, przekazał bezinteresownie miastu. [Część zbioru jego zdjęć „Klische Pfeiffera” znajduje się w posiadaniu Muzeum Historii Miasta Łodzi]. Artykuły Pfeiffera poświęcone literaturze i życiu kulturalnemu Łodzi, zamieszczane były w pismach lokalnych, stołecznych, a także w periodykach zagranicznych.



W. Pfeiffer (22 V 1911 r.)



W. Pfeiffer (stojący) wraz z grupą esperantystów (25 listopada 1915)



Ulica Piotrkowska 47 - dawna księgarnia Ludwika Fisзера, po wojnie znana jako „Pegaz” .
Fot. wykonana przez W. Pfeiffera, zamieszczona w publikacji *Sentymentalna podróż...*

MIŁOŚNIK ŁODZI

Łódź stała się osobistą pasją Pfeiffera. „Niepisaną tradycją rodzinną były spacer po mieście” - relacjonuje jego córka, Irena. — „W niedzielne popołudnia zabierał brata mego i mnie w najróżniejsze zakątki miasta. Pokazywał opowiadał i fotografował. Zresztą z aparatem fotograficznym marki Makina nigdy się nie rozstawał. Aparat był jego osobistym atrybutem. Tak zresztą jak i laseczka, z którą chodził wszędzie”. (Budzianek, *Łodzianie*, s. 167-168)

Księgarni, w której pracował, nadał charakter instytucji służącej głównie Łodzi. Nowa właścicielka firmy, Charlotta Seipelt, obdarzyła go niezwykłym zaufaniem, czyniąc faktycznym szefem księgarni i dając całkowitą swobodę działania. W ciągu niespełna dwóch lat Pfeiffer, entuzjasta spraw łódzkich, uważający, że książki najlepiej potrafią spopularyzować walory (i problemy) tego „złego miasta”, przekonał właścicielkę

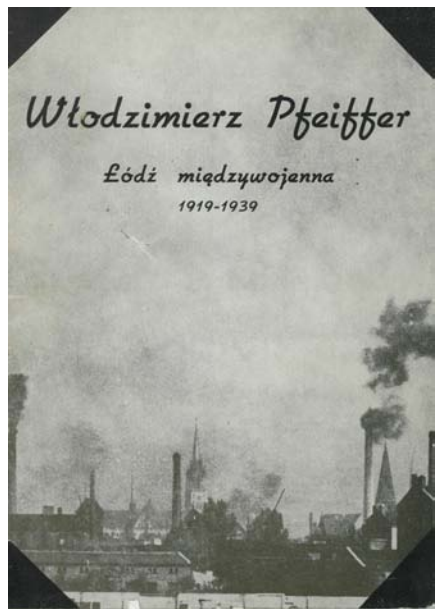
o potrzebie i możliwości prowadzenia przez firmę, równoległe z księgarską, także działalności wydawniczej. W ten sposób w 1934 doprowadził do pojawienia się na rynku księgarskim książek o tematyce łódzkiej, dotyczących w dużej mierze przeszłości, ale również współczesności i aktualnych zagadnień społecznych. Jego staraniem ukazały się książki autorstwa E. Ajnenkiela, M. Hertza, S. Rachalewskiego, A. Rzewskiego, A. Stebelskiego i L. Stolarzewicza (dwie publikacje). Pierwsza z nich: „Literatura Łodzi w ciągu jej istnienia. Szkic literacki i antologia” wymagała ogromnej reklamy i często spotykała się z nieprzychylną opinią (m.in. Grzegorza Timofiejewa). Natomiast „Antologia 120 poetów. Wiersze na obchody i uroczystości” stała się „zmorem” w życiu Pfeiffera za przyczyną autora, który wykorzystując „gołębie serce” i łatwowierność wydawcy, doprowadził do wydania książki bez załatwienia formalności prawnych. Powstała sytuacja, w której ze 120 poetów, aż 100 upominało się o honorarium z tytułu prawa autorskiego. Wybuchł skandal. Włodzimierz Pfeiffer, aby ratować sytuację i nie doprowadzić do wycofania nakładu, nawiązał korespondencję ze wszystkimi obrażonymi twórcami, przepaszając ich i przekonując, że zło wyrządzone przez autora „Antologii” da się naprawić. Do upartych docierał osobiście z atutem w postaci książeczki czekowej i należność regulował na miejscu. Sprawę załatwił, książkę sprzedano i dzisiaj jest ona rzadkością bibliofilską. (Krakowiak, *Od Fisзера do „Pegaza”*, s. 43)

FOTOGRAF

Jako łodzianin z zamiłowaniem, znał miasto na pamięć. Widział zmiany zachodzące w jego wyglądzie i chciał je utrwalić dla przyszłych pokoleń. Początkowo robił zdjęcia tylko architektury miejskiej. W trzydziestych latach stał się niemal reporterem chwytającym na gorąco życie wielkiego miasta, a przede wszystkim wydarzenia znaczące dla jego historii. W latach 1926-39 wykonał ponad **900** negatywów fotograficznych obiektów i wydarzeń miejskich oraz okolic podmiejskich. Swe prace prezentował podczas wystaw i na łamach łódzkiego czasopisma „Wymiary”, którego był stałym współpracownikiem. Fotografie wykonane przez Pfeiffra były często wykorzystywane w wydawnictwach opisujących Łódź sprzed drugiej wojny światowej.

Zarejestrował obraz Łodzi takiej, jaką była - pięknej i brzydkiej, szarej i pełnej barw, biednej i bogatej. Łódź Pfeiffra nie jest „złym miastem”, lecz miastem tętniącym życiem i pełnym ruchu. Fascynowało go miasto. Fascynowali go ludzie, otwarta przestrzeń i zamknięte podwórka, ruchliwe centrum miasta i leniwe jego przedmieścia.

„Pasja fotografowania istniała zawsze” - zdaniem Gierańczyka - „i trwała tak długo, jak długo mógł utrzymać w swych dłoniach aparat fotograficzny. Ostatnim aparatem, jaki posiadał, była nowoczesna „Leica”. Czy ją oddał jesienią 1939 roku, kiedy władze hitlerowskie zakazały Polakom posiadania aparatów fotograficznych? Nie wiadomo. Ale gdyby to uczynił, pozbyłby się wtedy części siebie samego”. (Budziarek, *Łodzianie*, s. 168-169)



Widok ekspozycji

ALTSHTOT W FOTOGRAFII

W związku z obchodami 65. rocznicy likwidacji Getta Litzmannstadt narodził się pomysł zorganizowania wystawy fotografii poświęconej Altshtot, czyli łódzkiemu Staremu Miastu, głównemu skupisku ludności żydowskiej w przedwojennej Łodzi. Ideą ekspozycji było ukazanie czasów, w których królowało w nim życie, a nie śmierć... Altshtot przed Shoah.

Od zakończenia II wojny światowej nie ma już w Łodzi dawnych mieszkańców Starego Miasta. Sama dzielnica została znacznie zniszczona, wiele budynków nie przetrwało, inne nieremontowane uległy zniszczeniu. Zapomniano o tym, że ta dzielnica jest pomnikiem łódzkich Żydów. [...]

Dopiero od niedawna pamięć ta jest przywracana. Wyłania się ona z zachowanych dokumentów archiwalnych, zdjęć, planów architektonicznych, żydowskich gazet i wspomnień ocalałych z getta. Dużo jeszcze jednak pozostało do zbadania, choć wiele wiedzy o Altshtot zebrali historycy polscy i żydowscy. Dzięki zdjęciom **Włodzimierza Pfeiffra** wykonanych między 1919 a 1939 rokiem przed zwiedzającymi wystawę

pojawiała się symboliczna szansa powrotu do tej najstarszej łódzkiej dzielnicy.

Wystawę zorganizowano na dziedzińcu Wydziału Nauk o Wychowaniu Uniwersytetu Łódzkiego przy ul. Pomorskiej. Ekspozycja przygotowana według pomysłu Radomira Dziubicha miała charakter swego rodzaju makiet. Składała się z dziesięciu słupów o bokach 2x2,5 m tworzących namiastkę ulic łódzkiego Altshtot. Zgromadzone na niej fotografie pochodziły ze zbiorów Archiwum Państwowego w Łodzi, które wraz z Centrum Promocji Uniwersytetu Łódzkiego były współorganizatorami wystawy. Trwała ona od 24 sierpnia do 11 września 2009.

Cyt.: Kronika. Pismo Uniwersytetu Łódzkiego 2009, nr 4/5, s. 16.



Ulica Piotrkowska 38
- podwórko żydowskiej kamienicy.
Fot. z *Sentymentalna podróż...*

Katalog wystawy przygotowanej przez Wojewódzkie Archiwum Państwowe Miasta Łodzi, Ośrodek Badań i Dokumentacji Zabytków, Muzeum Historii Miasta Łodzi [1979].

Scenariusz wystawy: Alojza Żebrowska

„SENTYMENTALNA PODRÓŻ PO ŁODZI” [fragmenty]

„Sentymentalna podróż po Łodzi” to album fotografii międzywojennej Łodzi autorstwa **Włodzimierza Pfeiffera**. Oryginalne klisze szklane są przechowywane w Archiwum Państwowym w Łodzi. Wyboru dokonali **Julian Baranowski, Ryszard Bonisławski, Andrzej Machejek i Piotr Zawilski**. Wstęp i podpisy pod zdjęciami opracował **Ryszard Bonisławski**. Tekst w języku polskim i angielskim. Zawiera załączoną kopię międzywojennego Planu wojewódzkiego miasta Łodzi. Współwydawcami są Wydawnictwo Hamal Andrzej Machejek i Archiwum Państwowe w Łodzi.



W stale rozrastającym się mieście nie brakowało kontrastów, stanowiły one wdzięczny temat dla reportażystów, malarzy i fotografików. Każdy wnikliwy obserwator mógł przeżyć wiele zaskoczeń, wystarczyło powędrować ulicami, zajrzeć na podwórza starych kamienic i przyfabrycznych osiedli.

Zdjęcia Włodzimierza Pfeiffera są doskonałym dokumentem tych czasów. Odnajdziemy w nich dumę z osiągnięć młodego, odrodzonego państwa, z domieszką nostalgii za czymś, co było jeszcze wtedy obecne w zaułkach Starego Miasta i przedmieść.

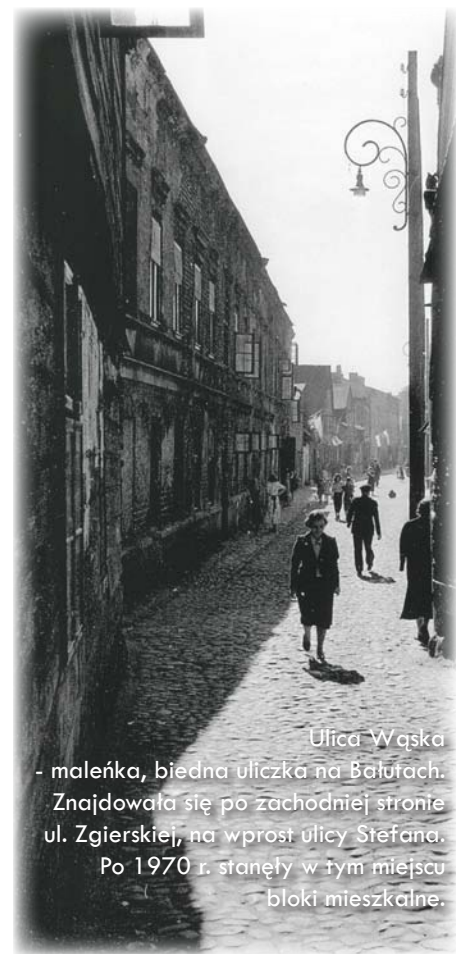


Aleja Piłsudskiego (dawniej Rokicińska) - tzw. domki kunitzerowskie, wzniesione w sąsiedztwie Widzewskiej Manufaktury z inicjatywy Juliusza Kunitzera około 1890 r., wśród drewnianych domów stały charakterystyczne wysokie ubikacje, ich konstrukcja umożliwiała wprowadzenie wozów kłocznych pełniących rolę ruchomego szamba, domy nie istnieją.



Dworzec Kolejowy Łódź Fabryczna - zbudowany w 1868 r., przebudowany po 1930 r., widok od strony ulicy Składowej

Obok znanych gmachów miejskich oraz ulic, można ujrzeć części Łodzi, które odeszły bezpowrotnie. Nieodświeżone fotografie Pfeiffera prowadzą nas uliczkami Starego Miasta i Bałut, ukazując egzotyczne klimaty podwórek i rynków. Obiektyw aparatu uchwycił spojrzenia i gesty przechodniów, tragarzy, kupców. Wielu z nich podzieliło los zagnanych przez niemieckich okupantów do getta większości łódzkiej Żydów. Fotografie Włodzimierza Pfeiffera to nostalgiczna podróż w przeszłość, a zarazem doskonała lekcja historii Łodzi.



Ulica Wąska - maleńka, biedna uliczka na Bałutach. Znajdowała się po zachodniej stronie ul. Zgierskiej, na wprost ulicy Stefana. Po 1970 r. stanęły w tym miejscu bloki mieszkalne.



Ulica Łagiewnicka 34/36 - Lecznica Kasy Chorych, później Szpital im. Heleny Wolf, zbudowany w 1929 r.



W. Pfeiffer

ESPERANTYSTA

Znał dobrze język rosyjski, niemiecki, francuski, a także esperanto. Do ruchu esperanckiego przystąpił w 1908 wraz ze swymi przyjaciółmi: Stanisławem Karolczykiem i Stanisławem Braunem. Zaliczany był do czołowych i najaktywniejszych esperantystów w kraju. Był członkiem Zarządu Polskiego Towarzystwa Esperantystów w Łodzi oraz delegatem Powszechnego Związku Esperantystów w Genewie. Liczne artykuły o Polsce i Łodzi tłumaczone przez niego drukowane były w "Pola Esperantisto" i "Heroldo Esperanto". Od 1 sierpnia 1914 prowadził kronikę Łodzi i ruchu esperanckiego w mieście, spisana w języku esperanto („Kronika łódzkiej esperancji”). Jej rękopis, w tomach 1-8, przechowywany jest w Bibliotece Uniwersytetu Łódzkiego.

Po wybuchu drugiej wojny światowej był nękanym przez władze okupacyjne. Powodem było jego niemieckie pochodzenie i protestanckie wyznanie, będące pretekstem do podpisania niemieckiej listy narodowościowej. On jednak „[...]” czuł się całkowicie Polakiem. Przed wybuchem wojny nosił się nawet z zamiarem zmiany, na polskie, swojego nazwiska. Choć znał świetnie język niemiecki, nigdy w domu się nim nie posługiwał. Nawet ze swoją matką, która kaleczyła język polski, nie rozmawiał po niemiecku, ale wyłącz-

nie po polsku. W tym wypadku chciał za wszelką cenę podkreślić swój narodowy wybór. Podpisanie więc Volkslisty odrzucił zdecydowanie i nieodwołalnie” - twierdzi jego córka Irena. (Budziarek, Łódzianie, s. 169)

W tych okolicznościach Włodzimierz Pfeiffer opuścił swą ukochaną księgarnię i miasto. Zamieszkał w Szczawinie koło Zgierza, w leśniczówce, u przyjaciół - państwa Wiśniewskich. Lubił tamtejsze okolice, które stale odwiedzał jeszcze na długo przed wybuchem wojny. Cierpiący z powodu choroby nowotworowej, powrócił raz jeszcze do Łodzi, by w szpitalu wykonać podstawowe badania. Niestety choroba była nieuleczalna, a warunki wojenne absolutnie nie sprzyjały leczeniu. Zmarł 25 czerwca 1941.

Pamięć Pfeiffera uczczono tablicą pamiątkową umieszczoną z inicjatywy Jana Gierańczyka w lokalu księgarni, w której pracował. „Dziennik Łódzki” w numerze 149 w dniu 24 czerwca 1964 donosił: „W ubiegły poniedziałek w księgarni Pegaz [nazwa nadana po wojnie] odbyła się uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej, na której wyryto tych kilka słów: Włodzimierz Pfeiffer, księgarz łódzki, 1890-1941”. W ten sposób uczczono pamięć księgarza, który całe dorosłe życie poświęcił sprawom książki i księgarstwa.

ŹRÓDŁA

Fascynacja Łodzią: Włodzimierz Pfeiffer (1890-1941) [W:] Łódzianie / Marek Budziarek. - Łódź : Literatura, 2000. - s. 165-170.

Kierownik księgarni – Włodzimierz Pfeiffer [W:] Od Fiszerza do "Pegaza" : 123 lata łódzkiej księgarni : księgarnie łódzkie okresu międzywojennego / Janina Krakowiak. - Łódź : Towarzystwo Opieki nad Zabytkami ; "Zora", 2005. - s. 42 - 46.

Kroniko de nia Lodza Esperantujo / Jan Janiak [W:] Listy Bibliofilskie : materiały z działalności Łódzkiego Towarzystwa Przyjaciół Książki / [aut.] Jerzy Weinberg [et al.] ; oprac. całości Michał Kuna. - Łódź : Łódzkie Towarzystwo Przyjaciół Książki, 1974. - s. 54 - [59].

Pfeiffer Włodzimierz / oprac. Alojza Żebrowska [W:] Polski słownik biograficzny. T. 25, Padło Jan - Piątkiewicz Aleksander / [red. nacz. Emanuel Rostworowski] ; Polska Akademia Nauk. Instytut Historii. - Wrocław : Zakład Narodowy im. Ossolińskich : Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, 1980. - s. 760 - 761.

Sentymentalna podróż po Łodzi : Łódź na starych fotografiach Włodzimierza Pfeiffera / wstęp i podpisy pod zdjęciami Ryszard Bonisławski ; kolegium red., dobór fot. Julian Baranowski [et al.] ; tł. ILS Agencja Tłumaczy Przysięgłych. - Łódź : Wydawnictwo Hamal Andrzej Machejek : Archiwum Państwowe w Łodzi, cop. 2009.

Słownik biograficzny esperantystów polskich / Józef Golec. - Cieszyn : nakładem autora, 2010. - s. 171-172.



Zaproszenie na uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej w księgarni „Pegaz”. Exlibris rytował w miedzi Teofil Józwiak.



Jan Janiak

KRONIKO

DE NIA LODZA ESPERANTUJO

WŁODZIMIERZA PFEIFFERA

[fragmenty]

W rękopiśmiennych zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej w Łodzi znajduje się spisana w języku esperanto ośmiotomowa kronika Łódzkiego Oddziału Polskiego Związku Esperantystów obejmująca lata 1908-1916. Autorem jej był znany łódzki księgarz i miłośnik Łodzi, Włodzimierz Pfeiffer. Nie jest to jednak kronika w ścisłym tego słowa znaczeniu. Rękopiśmienny to raczej zbiór korespondencji członków Łódzkiego Oddziału PZE, fotografii, wycinków prasowych. Jest on jednocześnie swego rodzaju antologią utworów poetyckich i prozatorskich oraz przekładów z języka polskiego, znajdują się tu także teksty oryginalne w języku esperanto. Kronikę poprzedza notatka informacyjna pióra Stanisława Karolczyka, przyjaciela i współpracownika Włodzimierza Pfeiffera. Stanisław Karolczyk wyjaśnia w niej genezę powstania Łódzkiego Oddziału PZE, szkicuje zawartość kroniki oraz jej losy do roku 1945, kiedy to otrzymał ją w darze z rąk matki Włodzimierza Pfeiffera. Dnia 22 V 1963 r. Stanisław Karolczyk przekazał to cenne źródło do dziejów życia kulturalnego Łodzi Bibliotece Uniwersyteckiej.

Na całość kroniki składa się osiem tomów formatu 18,2x22 cm z odrębną paginacją dla każdego tomu (ok. 300 stron w jednym tomie), oprawionych w półskórek. Karty zapisane dwustronnie dużym, czytelnym pismem.

Włodzimierz Pfeiffer przystąpił do pisania kroniki w roku 1912, ale sięgnął w przeszłość do roku 1908, kiedy to powstał i okrzepł organizacyjnie łódzki oddział polskich esperantystów. Dlatego też w pierwszych tomach kroniki znajdujemy obszerne wypisy z czasopisma "Pola Esperantisto", które zamieszczało szczegółowe informacje o powstających na terenie Polski ogniskach ruchu esperanckiego. Nie tylko suche relacje wypełniają strony tej kro-

niki. Znajdujemy tu bowiem pierwsze próby poetyckie w języku esperanto, co świadczy o żywym i twórczym zainteresowaniu tym językiem, a także jest dowodem upartego przełamywania społecznych uprzedzeń, jakich doznawał ruch esperancki w Polsce. [...]

Między doskonale zachowane i zapętnione przejrzystym pismem karty kroniki wklejone są różnobarwne i ciekawie skomponowane rozmaitej treści druki ulotne jak zaproszenia na przyjęcia i uroczystości do lokalu łódzkich esperantystów, oryginalne karty pocztowe, lub też pełne aluzji, ale niezrozumiałe dla niewtajemniczonych żarty prima-aprillisowe w formie odręcznych ry-

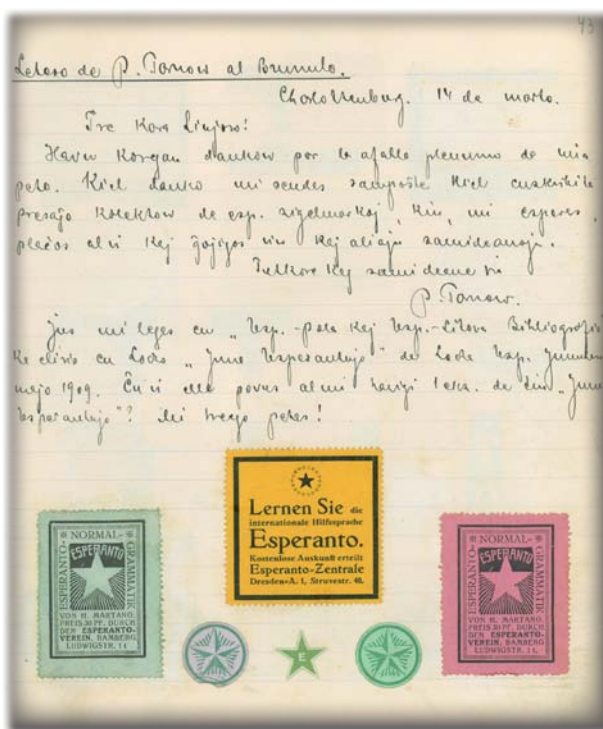
członków filii Polskiego Związku Esperantystów. Fotografie z wycieczek w okolice Łodzi, z wnętrza mieszkań, księgarń, miejskich parków, portrety Włodzimierza Pfeiffera, Stanisława Brauna, Stanisława Karolczyka i działaczy esperanckich spoza środowiska łódzkiego: Adama Grotowskiego, Leo Belmonta, Adama Zakrzewskiego i innych.

Karty kroniki świadczą nie tylko o bogatej i zróżnicowanej działalności wewnętrznej łódzkich esperantystów, ale przynoszą materiał dokumentujący walkę o uznanie społeczne swojej działalności na terenie miasta, są także dowodem niechęci i uprzedzeń pewnych ugrupowań wobec ruchu esperanckiego jako całości. Przykładem niech będzie notatka zamieszczona w czasopiśmie "Nowy Dziennik Łódzki" z roku 1911, nr 178, którą warto przytoczyć w całości:

„Wojujący nacjonalizm litwacki. Dowiadujemy się, że część pokazna Łódzkiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Esperantystów składająca się z samych litwaków wystąpiła zeń i zamierza w czasie najbliższym utworzyć drugie Tow. [arzystwo] Esperantystów, ale już bez przymiotnika "polskie", który to właśnie przymiotnik nie pozwolił ich sumieniom nadal należeć do Oddziału. Jest to już zupełna i wyraźna oznaka nienawiści litwaków do wszystkiego co ma nazwę polskie”.

Z odpowiedzią w tej sprawie wystąpił na łamach tegoż "Nowego Dziennika Łódzkiego" w nr 181

Włodzimierz Wojciechowski, członek zarządu Łódzkiego Oddziału PZE. Zaprzeczył on, jakoby w łonie łódzkiej organizacji esperanckiej miał nastąpić jakiś rozłam. Podkreślił, że wszyscy członkowie Towarzystwa bez względu na przekonania religijne i polityczne są Polakami, a nieliczni cudzoziemcy są mniej lub więcej spolszczeni lub przyjacielsko usposobieni do Polaków. Szczerze zaś niesnasek narodowościowych i pomawianie o to kilku cudzoziemców z kręgu esperantystów „jest dla nich obelgą niczym nie usprawiedliwioną”. Natomiast faktem jest, pisał Wojciechowski, że pewien odtam esperantystów, którzy nigdy do Towarzystwa nie należeli postanowił założyć w Łodzi



„Kroniko de nia Lodza Esperantujo”
(ze zbiorów Biblioteki Uniwersytetu Łódzkiego)

sunków symbolizujące ludzi i sprawy z kręgu twórcy kroniki.[...]

Pierwszy tom kroniki zawiera również wiele materiału świadczącego o zagranicznych kontaktach łódzkich miłośników esperanta. I tak m.in. znajdujemy korespondencję z Niżnego-Nowogrodu i Waszyngtonu w sprawie propozycji nawiązania bliskiej współpracy. Korespondencja stanowi zresztą ok. 30-40% zawartości kroniki. Są to bądź wklejone listy oryginalne, bądź odpisy. I wreszcie, co nie jest sprawą bez znaczenia dla przyszłego badacza ruchu esperanckiego w Łodzi, kronika jest bogato ilustrowana fotografiami przedstawiającymi wielu zapomnianych dziś

drugie towarzystwo zupełnie niezależne i o nieco zmienionym statucie, ale mimo to ściśle związane z istniejącymi w kraju organizacjami esperantystów. Nie są to jednak litwacy lecz ci, którzy „ze względów bądź to klasowych, bądź towarzyskich czuliby się obco w istniejącym już Towarzystwie i dopatrywanie się w postępowaniu tej grupy pobudek politycznych lub tendencji antypolskich jest (...) nieuzasadnione”. Następnie autor listu stwierdza, że fakt powstania na terenie Łodzi innego Towarzystwa esperanckiego jest zjawiskiem naturalnym, który powtórzy się niejednokrotnie w miarę rozwoju esperantyzmu „jeśli idea ta będzie obejmować coraz szersze warstwy społeczne i towarzyskie (...) zwłaszcza w chaotycznej Łodzi”. Ponadto, pisze dalej Wojciechowski, założenia ideowe ruchu esperanckiego eliminują wszelkie tarcia i konflikty, gdyż esperanto łączy wszystkie narody, warstwy społeczne, stronnictwa w dążeniu do jednego celu, „którym jest ułatwienie stosunków kulturalnych między różnojęzycznymi narodami dla ogólnego dobra.”

Drugi tom kroniki zawiera materiały do działalności łódzkich esperantystów za rok 1912. W przeciwieństwie do tomu poprzedniego zwraca uwagę dużą ilość zamieszczonych tutaj wierszy w języku esperanto, a także liczne przekłady Juliana Tuwima, który szczególnie upodobał sobie twórczość Leopolda Staffa i Kazimierza Przerwy-Tetmajera. Poza literaturą piękną drugi tom kroniki przynosi wiele ciekawych drobiazgów jak: listy, notatki, krótkie szkice, wrażenia z podróży. Nad niefrasobliwością, przyjacielską kpinką i żartem ciąży w tej części kroniki atmosfera gwałtownej i nie przebiegającej w sformułowaniach polemiki między łódzkimi esperan-

tystami a ich przeciwnikami. Nie sposób w tym krótkim omówieniu przedstawić kulisy owej antyesperanckiej nagonki, co zresztą wymagałoby penetracji poza materiałem zawartym w kronice, niemniej jednak warto przyrzeć się argumentom obu stron w walce o istnienie bądź nieistnienie esperanto jako języka łączącego, a nie dzielącego świat.

Stanisław Kaźmierczak na łamach "Gazety Łódzkiej" w nr 121 z roku 1912 w wypowiedzi zatytułowanej „Z esperantyzmu” zaatakował założenia ideowe ruchu esperanckiego. Nauka języka esperanto, stwierdza autor tej publikacji, nie przynosi żadnych korzyści, a jest jedynie marnotrawieniem czasu. Powołując się na własne doświadczenia wyniesione z licznych podróży dochodzi do

wniosku, że esperanto absolutnie nie spełnia roli języka międzynarodowego, każdy bowiem Francuz czy Niemiec mimo, że formalnie przynależą do swoich organizacji esperanckich, posługując się własnym językiem narodowym w kontaktach z cudzoziemcami i graniczy z fanatyzmem twierdzenie, że "esperanto owaładnął globem ziemskim, że posiłkują się nim miliony ludzi, a przemysł, handel i sztuka mają licznych szermierzy w szeregach esperantystów". Znalazły się w tej wypowiedzi również akcenty szowinistyczne, jak na przykład znamienita uwaga o języku "ldo", "który dla: nas jest o tyle sympatyczniejszy, że wynalazca jego Francuz Beafront nie używał przy jego budowie judaizmów jak to czynił p. dr Leon (sic!) Zamenhof (...). I dalej: "esperanto przyczynia się znacznie do zwiększenia zalewu naszego kraju przez obce żywy, wyganiając jednocześnie Polaków z ziemi ojczyściej, aby z zielonymi gwiazdkami w klapie surduta szukali chleba na obczyźnie."

W obronie esperanta i esperantystów wystąpił łódzki działacz Stefan Kaźmierczak.

Opublikowany w nr 125 "Gazety Łódzkiej" artykuł jego pióra wyrażał niewątpliwie postawę całego łódzkiego środowiska esperanckiego zaniepokojonego działalnością skrajnie szowinistycznych ugrupowań w kraju. Kaźmierczak zwrócił uwagę na szkodliwość społeczną zaprezentowanej przez swojego przeciwnika postawy ośmieszania i lekceważenia esperanta jako idei i jako języka. Przypomniął o istnieniu międzynarodowego związku esperantystów "Universala Esperanto Asocio", liczącego na całym świecie ok. 10 tysięcy członków i o wzrastającej liczbie kontaktów między esperantystami różnych krajów, co oznacza

POLA ESPERANTISTA SOCIETO, FILIO LODZA



PROGRAMO

DE LA RAŬTO EN LODZA ESPERANTISTA GRUPO

la 17-an de decembro, 1910 j.

PARTO I.

- * 1. „Floras la siringo!” (Bzy kwitną), komedio de Z. Przybylski—prezentos anoj de Drama Rondo.
2. „Vane revi pri l'amado (Pieśń żołnierska), muz. de Duniecki kaj „La tilio” (Lipa), muz. de Schubert — kantos vira horo de lernejo de S-ino M. Wilkoszewska.
3. „Mi malĝojas, Sinjoro” (Smutno mi Boże), muz. de Wilkoszewska kaj „Vera amo” (Prawdziwa miłość), muz. de Koschat — kantos mikŝita horo de lernejo de S-ino M. Wilkoszewska.
- * 4. „Kiam iris reĝ'milton (A jak poszedł król na wojnę), poezio de M. Konopnicka — deklamos S-ro Roman Vogel, sekretario de Piotrkow'a Filio de P. E. S.
5. „Ne por mi” (Nie dla mnie), kaj „Sopiro” (Tęsknota), muz. de Wilkoszewska — kantos F-ino K. Śliwerska.
6. „Sen hejmo” (Bez dachu), poezio de M. Konopnicka—dekl. F-ino J. Ender.

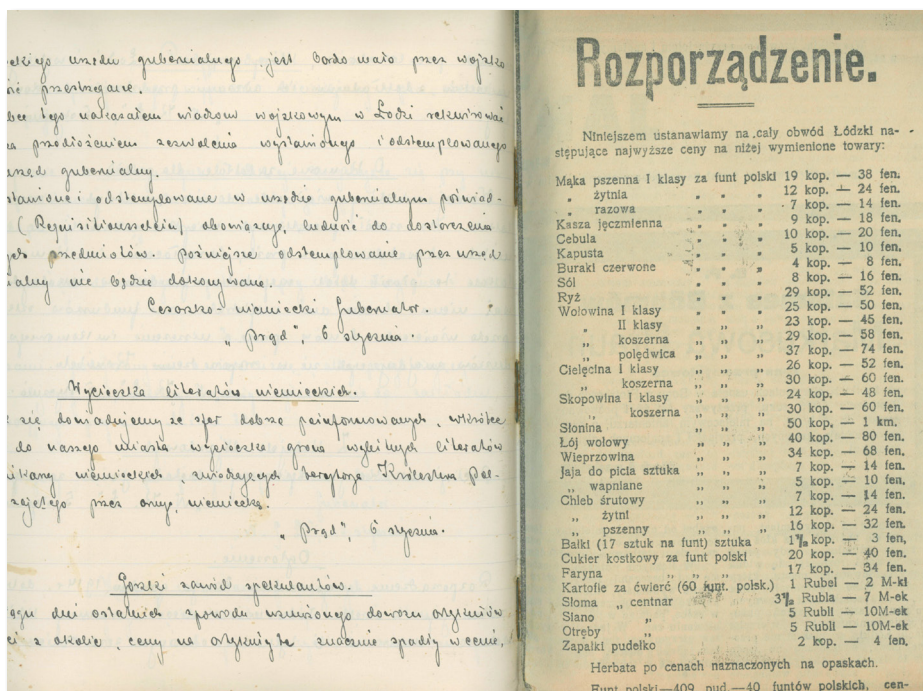
PARTO II.

7. „Migranto” (Wędrowiec), muz. de Schubert kaj „Deziro” (Życzenie), muz. de Rubinstein — kantos S-ro S. Górski.
8. „Andante cantabile” el V koncerto de Beethoven—ludos violon-kvarteto, S-oj: H. Tymowski, K. Koźmiński, T. Goebel kaj B. Dudziński.
9. „Danco de skeletoj” (Taniec szkieletów) de Jan Bulhak (muz. de Saint-Saens) — diros S-ro J. J. Kaszyński.
10. „Ario de Titano” (Arja Tytani), el opero „Mignon” de Thomas—kantos F-ino M. Winter.
11. „Fantazio” (Fantazja), muz. de Krudowski — ludos S-ro B. Lechowski, sen akompano.
- * 12. „Tentado de l'satano” (Kuszenie szatana) de J. Żuławski — diros S-ro Stan. Braun.

PARTO III.

13. „En juĝejo” (Przed sądem), poezio de M. Konopnicka — deklamos F-ino J. Kopytowska.
14. IX koncerto de Beriot — ludos S-ro B. Lechowski, kun akompano de S-ro Szczepański.
15. „Muŝo” (Mucha), monologo de Coquelin — diros S-ro S. Skowroński.
16. „Kolorigantoj” (Farbiarze), komedio de A. Walewski — prezentos anoj de Drama Rondo.

„Kroniko de nia Lodza Esperantujo”
(ze zbiorów Biblioteki Uniwersytetu Łódzkiego)



„Kroniko de nia Lodza Esperantujo” (ze zbiorów Biblioteki Uniwersytetu Łódzkiego)

tendencje integrujące, a nie separatystyczne jak chce Stanisław Kaźmierczak. Natomiast w sprawie rzekomego "zalewu naszego kraju przez żywoły obce", Stefan Kaźmierczak pisał: "(...) istnieje u nas w Polsce inny zalew, bardzo groźny bo naprawdę istniejący - to jest zalew niepowołanych „obrońców narodu” zatruwających, i to w imię obywatelskiego obowiązku (...), do reszty duszną atmosferę naszego życia społecznego". W zakończeniu, obrońca esperantyzmu podkreślił fakt powstania idei języka międzynarodowego na polskiej ziemi, z czego wszyscy winniśmy być dumni. Polemika wokół tych problemów trwała dość długo. Zabierali w niej głos kolejno przeciwnicy i zwolennicy esperanta. Niezwykle ostro wystąpił ponownie Stanisław Kaźmierczak nadal z pozycji wojującego nacjonalizmu.

Trzeci, czwarty i piąty tom kroniki przynosi materiał dla lat 1912-1914. Również jak poprzednio, sporo miejsca zajmuje twórczość literacka. Julian Tuwim rozszerzył krąg tłumaczonych przez siebie poetów polskich o Juliusza Słowackiego, a łódzcy poeci-esperantyści aktywnie pracowali nad nadaniem swojej esperanckiej twórczości własnego wyrazu. Wiele przekładów na esperanto zamieszcza Czesław Jastrzębiec-Kozłowski (wiersze J. Słowackiego, J. J. Kraszewskiego i

Pabla Nerudy). Trzeci tom wzbogacony jest również o odpisy korespondencji prowadzonej między Pfeifferem, Eską, Elskim a innymi członkami Łódzkiego Oddziału PZE.

Zapiski ostatnich tomów kroniki, szczególnie od połowy tomu piątego aż do ósmego zmieniają swój charakter. W roku 1914 rozpoczęły się działania wojenne i od pierwszego dnia tych zmagania Włodzimierz Pfeiffer jest ich sta-



„Lastaj mohikanoj” (Ostatni mohikanie).
„Kroniko de nia Lodza Esperantujo”
(ze zbiorów Biblioteki Uniwersytetu Łódzkiego)

rannym i rzeczowym kronikarzem dla terenu Łodzi i okolic. Kronikę wypełniającą teraz przepisywane z prasy łódzkiej relacje o sytuacji na frontach, a także (co jest najcenniejsze) o warunkach życia i nastrojach społeczeństwa. Pfeiffer porzuca esperanto jako dotychczasowy język kroniki i jest w tej decyzji świadomy zamysł: forma przystosowana do powagi zdarzeń. Milknie beztroski nastrój koleżeńskich dysput, żartów i lekkich wierszy. Tytuły wybranych rozdziałów kroniki wprowadzają czytelnika w atmosferę tamtego czasu: "W momencie trwogi", "Drożyzna", "Wprowadzenie cenzury wojskowej", "Wobec wojny", "Spokoju i rozwagi". Również i te ostatnie karty kroniki wzbogacone są o fotografie prasowe, bądź też własnoręcznie wykonane zdjęcia Pfeiffera ukazujące łódzkie ulice tamtych dni.

Działalność Łódzkiego Oddziału Polskiego Związku Esperantystów zamiera. Na pierwszej karcie siódmego tomu wklejono fotografię przedstawiającą Remigiusza Mączyńskiego, Stanisława Brauna i Włodzimierza Pfeiffera. Podpis pod tym zdjęciem brzmi: „Lastaj mohikanoj” (Ostatni mohikanie).

Ponieważ Pfeiffer jako autor kroniki nie używał nigdy prawdziwych nazwisk łódzkich działaczy esperanckich, a również i oni sami posługiwali się w korespondencji przybranymi przez siebie pseudonimami, kronikarz zamieścił na końcu tomu pierwszego indeks pseudonimów obejmujący 106 nazwisk [...].

Przedstawione powyżej omówienie zawartości „Kroniko de nia Lodza Esperantujo” miało na celu zasygnalizowanie rodzaju materiału źródłowego, jaki jest zawarty na kartach tej relacji łódzkiego esperantysty. Kronika wymaga szczególnych badań powiązanych z penetracją archiwaliów (o ile takie się zachowały) oraz badań nad prasą łódzką z początku XX wieku. W tym krótkim szkicu starano się zwrócić uwagę na reprezentatywne dla kroniki propozycje między czysto kronikarskimi zapisami, korespondencją, polemikami i warstwą literacką a nieuchwytnym materiałem ikonograficznym.

Benedykt Wandachowicz

WŁODZIMIERZ PFEIFFER

- KREATYWNY KSIĘGARZ I DOKUMENTALISTA

Dnia 24 czerwca 1964 r. Dziennik Łódzki zamieścił informację, że: „w ubiegły poniedziałek w księgarni Pegaz odbyła się (z udziałem posła E. Ajnenkiela i dyrektora R. Kaczmarka uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej, na której wyryto te kilka słów: Włodzimierz Pfeiffer księgarz łódzki 1890-1941”.

W ten sposób z inicjatywy Jana Gierańczyka, ówczesnego kierownika księgarni Pegaz, wcześniej ucznia Włodzimierza Pfeiffera, uczczono pamięć księgarza, który Łódź wybrał na swoje miasto, a całe dorosłe życie poświęcił sprawie książki i księgarstwa. Wcześniej, bo w roku 1961, w dwudziestą rocznicę śmierci, odbyło się pierwsze „Spotkanie Kulturalne w Pegazie”, z cyklu pamięci znanych Łódzian, poświęcone Włodzimierzowi Pfeifferowi. (oryginał zaproszenia na to spotkanie jest eksponowany w gablocie wystawy towarzyszącej dzisiejszej uroczystości)

Dzisiaj, 50 lat po tym spotkaniu, w siedemdziesiątą rocznicę śmierci, kiedy nie ma już księgarni przy Piotrkowskiej 47, przyszliśmy, aby ponownie odsłonić tablicę w nowym miejscu, na elewacji Biblioteki Miejskiej, oddając pamięć o Włodzimierzowi Pfeifferze Łódzianom.

Urodził się w zaborze rosyjskim w Płocku, gdzie ukończył szkołę. Miał 14 lat, kiedy w Łodzi rozpoczął praktykę w księgarskim fachu. Trafił do najlepszej firmy w mieście. Firma Ludwik Fiszer istniała od roku 1882. Księgarnia ta była największą i najlepiej zorganizowaną firmą w Łodzi i jedną z najważniejszych w Królestwie Polskim. Posiadała również filię w Warszawie. W roku 1904 jej założyciel, Ludwik Fiszer, już nie żył. Zmarł w 1900 roku. Wdowa po zmarłym, Melania, uzyskała zgodę władz na prowadzenie księgarni. Kierownikiem mianuje swojego brata Pawła Miksa, który w firmie szwagra pracował prawie od jej założenia. To właśnie u Pawła Miksa rozpoczął praktykę młody Pfeiffer. Księgarnia mieściła się przy ul. Piotrkowskiej 48, zatrudniała 22 osoby w tym 4 praktykantów i chłopca na posyłki. Dzisiaj terminowanie u Pawła Miksa nazwalibyśmy szkołą księgarskiego przetrwania. Niewiele kończyło 4-letnią praktykę. Jak wspomina rówieśnik Pfeiffera, Ludwik Fiszer, syn Melanii a siostrzeniec Miksa: „...była to szkoła twarda, w której często stosowano kary cielesne. Chłopcy musieli pracować od godziny ósmej do dziewiątej wieczorem z jedną godziną przerwy na obiad.” Po drugim roku praktykant zostawał dopuszczony do pracy na froncie księgarni i do obsługi klienta. Oprócz spraw księgarskich musiał opanować fakturowanie, prowadzenie korespondencji, księgowość, kasy i spraw administracyjnych. Wspomina młody Fiszer: „...Paweł Miks, świetny fachowiec, ale wymagający i surowy nauczyciel, często złośliwy i niesprawiedliwy dla personelu i praktykantów, niezmordowany w pracy, pełen inicjatyw i pomysłów księgarskich i wydawniczych.” Wychowankowie, którzy wyszli spod jego ręki, byli dobrze przygotowani do przyszłej pracy, późniejsi właściciele lub kierownicy wielu firm księgarskich np. Ernst, Komand, Henryk Nikodemski, Kazimierz Kotlarski, Rudolf Wegner, Edmund Górski, bracia Bazańscy oraz wspaniali księgarze: Hugon Burghand, Włodzimierz Pfeiffer, Jan Rogoziński i wielu innych. Nikodemski w „Życiorysie – Wspomnienia Księgarza” pisze: „...praktyka w tej cieszącej się wzorową opinią księgarni dawała możliwość dobrego startu do pracy w innych księgarniach, choć najczęściej zaakceptowani praktykanci zostawali nadal w księgarni jako jej pracownicy.”

Tak też było w przypadku Włodzimierza Pfeiffera, który zaliczył kurs praktyki księgarskiej, w nomenklaturze ówczesnej został czeladnikiem, czyli pomocnikiem księgarskim w firmie Fiszera. Po dziesięciu latach w sumie praktyki i stażu pomocnika, oraz kolejnych awansach, otrzymał stanowisko kierownika działu nut z wynagrodzeniem 350 marek miesięcznie. W roku 1920 Kazimierz Fiszer, młodszy syn Ludwika seniora, został jedynym właścicielem firmy pod nowym adresem Piotrkowska 47. Na kierownika najważniejszego działu w księgarni – sortymentowego, wyznacza Włodzimierza Pfeiffera. Jest teraz pan

Włodzimierz księgarzem kompletnym, kieruje personelem i decyduje o organizacji pracy na froncie księgarni, ma wpływ na zamówienia, profil księgarni i ofertę dla klientów. Właściciel docenił zaangażowanie, zmysł organizacyjny i księgarski profesjonalizm swojego pracownika, czego dowodem jest decyzja powierzenia Pfeifferowi stworzenia filii firmy w Katowicach.

Ze zdjęcia na zaproszeniu, jakie Państwo otrzymaliście na dzisiejsze spotkanie, patrzy na nas człowiek sukcesu, kierownik katowickiej księgarni Fiszera, którą otwarto jesienią 1922 roku. Po roku przekazuje kierowanie księgarnią Komandtowi, swojemu koledze z czasów praktyki u Miksa i wraca do Łodzi, gdzie jest bardziej użyteczny dla firmy i w pełni może się realizować w pracy i w swoim mieście. Pomaga Fiszerowi redagować katalogi książek posiadanych na składzie, katalogi wydawców oraz sezonowe oferty np. na gwiazdkę. (katalog z roku 1930 znajduje się w zbiorach BUŁ)

Firma Ludwik Fiszer ogłasza się w prasie codziennej, periodycznej i fachowej, także w kalendarzach, przewodnikach, informatorach handlowo-przemysłowych. Wydaje plan Łodzi z reklamami. Radio w Polsce dopiero zaczyna nadawanie, ma ograniczony zasięg i niewielu słuchaczy. Prasa codzienna jest najefektywniejszym nośnikiem reklamy. „Co Łódź czyta? pyta dziennikarz „Ilustrowanego Ekspresu Wieczornego” – Pfeiffer odpowiada: „ogólny poziom czytelnictwa literatury pięknej się nieco obniżył z powodu wakacji. Mimo to czyta się dużo. Prym dźwierzą tłumaczone powieści angielskie i francuskie. Jack London, Konrad Korzeniowski i Anatol France. Bardzo wielkim powodzeniem cieszy się Biblioteka Laureatów Nobla. Z polskich pisarzy Żeromski, Makuszyński i nieśmiertelna Mniszkówna. O Żuławskim Łódź zupełnie zapomniała ...doskonale pamięta o Zapolskiej i Rodziewiczównie. Z pism „Przegląd Warszawski” i „Przegląd Współczesny” w mniejszym stopniu „Skamander” ...poezja, która w latach 1918-20 miała kolosalne wzięcie, dziś jest już na wymiarciu. Kupuje się czasem Staffa, Kasprówicza lub Tuwima, ale zainteresowanie jest znikome.”

Tyle, w dużym skrócie, z wypowiedzi w sierpniu 1923 roku. Kiedy indziej

mówi o podręcznikach, przygotowaniu do sezonu szkolnego i ocenach książek. Ma świadomość siły reklamy i jej wpływu na odbiorcę. Jest osobą medialną i opiniotwórczą. Nie tylko posiada znajomość rynku książki, potrafi także analizować zjawiska rynku i przewidywać ich skutki dla branży. Publikuje w „Przeglądzie Księgarskim”. Koresponduje z niemieckim Związkiem Księgarzy w Lipsku. W roku 1925 otrzymał od Kazimierza Fiszer prokurę, którą piastował do likwidacji księgarni w 1932 roku (notarialny dokument nadania prokury w gablocie wystawy). Księgarnia „jego” prezentuje swoje wydawnictwa podczas każdej nadarzającej się okazji np. Wystawy Współczesnej Książki i Grafiki w Łodzi w 1930 roku i na ekspozycjach w kraju np. w Lubawie na Pomorzu, ale efekty handlowe są mizerne.

Wielki kryzys gospodarczy końca lat dwudziestych dotyka także firmy księgarskie zarówno wydawnicze jak i sortymentowe. W roku 1928 Ludwik Fiszer ogłasza w Warszawie upadłość firmy, co odbija się na kondycji współpracującej z nią łódzkiej księgarni brata, a także podważa wiarygodność finansową Fiszerów w ogóle. Zaczynają się kłopoty z regulowaniem terminowych płatności. Musiał mieć zaufanie Kazimierz Fiszer do swojego prokurenta, skoro powierzał mu duże sumy w gotówce i obrót wekslami. Prawdę o kondycji firmy poznajemy z korespondencji.

W liście z dnia 19 czerwca 1930 roku Fiszer pisał: „....Szanowny Panie, dziś w piątek rano mamy do płacenia zł. 5 000,- na zlecenie „Książnicy” u reagenta Smolnickiego. Załączam zł. 4 000,- brakujące pieniądze może pożyczyć na jeden dzień lub przysłać je z Katowic. Zależałoby mi na wykupieniu od reagenta Szmidta weksla na zł. 16 920,- na zlecenie. Na biurku zostawiłem podpisane weksle dla „Książnicy” na zł. 30 000,-. Z Katowic wracam w piątek, interesantom proszę powiedzieć, że pojechałem do Warszawy.”

Księgarnia w Katowicach ogłosiła upadłość w 1930 roku, a dom przy ul. Piotrkowskiej 47 sprzedano wcześniej, natomiast księgarnię pod tym adresem, z jej wyposażeniem i księgozbiorem, kupił we wrześniu 1932

roku Paweł Seipelt. Ten podarował księgarnię w prezencie urodzinowym córce. Młoda, 23 letnia, wykształcona i bogata panna, po konsultacji z ojcem, zaproponowała Włodzimierzowi Pfeifferowi stanowisko prokurenta w firmie i kierowanie działem polskim. Księgarnia została zarejestrowana w Związku Księgarzy Polskich w kategorii pierwszej pod nazwą Księgarnia S. Seipelt sp. z o.o. w Łodzi ul. Piotrkowska 47. Posiadała dział hurtowy, skład nut oraz wypożyczalnię książek.

W placówce oferowano książki ze wszystkich dziedzin wiedzy, zarówno w języku polskim jak i w językach obcych, głównie w angielskim, niemieckim i francuskim. Klienci mogli zaprenumerować czasopisma polskie i zagraniczne. Na piętrze umieszczono bibliotekę, z księgozbiorem w pięciu językach. Korzystanie z biblioteki kosztowało 2,- złote miesięcznie. W firmie swoje przedstawicielstwo i skład główny posiadali najwięksi wydawcy.

Tak wszechstronna działalność wymagała sprawnego menadżera. Młoda szefowa nie pomyliła się w wyborze kierownika. Pfeiffer oddał firmie całe księgarskie doświadczenie i wiedzę, organizacyjny talent, osobiste kontakty i kulturę własną. Ta księgarnia nie tylko miała sprzedawać książki, była potrzebna dla upowszechnienia szeroko rozumianej kultury, stała się modną w mieście, należało tu bywać. Tak wspomina po II wojnie światowej ten nowy „kult” księgarni jej stały klient i bywalec spotkań towarzyskich – Roman Kaczmarek: „....śmiało można powiedzieć, że gdyby tak jeszcze kilka lat potrwalo – nie wiem, czy by to nie była jakaś druga Jama Michalikowa na terenie naszego miasta.”

Wyróżnieniem dla firmy było zaproszenie do udziału w ogólnopolskim projekcie pn. Tydzień Książki Polskiej „....nad którym protektorat raczyli objąć Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki, Pan Marszałek Józef Piłsudski, i Pan Premier Janusz Jędrzejewicz.”

Do Komitetu Honorowego i Wykonawczego zaproszeni zostali wybitni przedstawiciele władz i społeczeństwa. Wojewoda łódzki prosi Pfeiffera, aby został członkiem tego Komitetu. Wystawę „Współczesna Książka

Polska” zorganizowano staraniem łódzkich księgarzy w salonach Rady Miejskiej, wówczas przy ul. Pomorskiej, a otwarcia dokonał w dniu 26 listopada 1933 roku, wojewoda łódzki. Tydzień Książki Polskiej był ważnym wydarzeniem kulturalnym i prasa łódzka poświęciła mu wiele uwagi. Informowała m.in. o konkursach czytelniczych z nagrodami ufundowanymi przez księgarzy. Organizatorom gratulowano sukcesu, księgarzom musiała wystarczyć satysfakcja z wypełnionej misji w kulturze i protokół strat książek skradzionych. „Kurier Łódzki” w żartobliwym tonie pisał: „....skala inteligencji Łódzian po Tygodniu Książki Polskiej znacznie się podniesie. Organizatorom przesyłamy gratulacje, w szczególności: Panu Janowi Augustyniakowi, o którym mówią, że siedzi w książkach po same uszy, i że trzeba było Tygodnia Książki by go ujrzeć poza książkami; Panu prof. Lorencowi, że tworzy coraz grubszą historię o Łodzi, sam zaś staje się coraz cieńszy; Panu Włodzimierzowi Pfeifferowi życzymy, aby w Tygodniu Książki Polskiej sprzedał kilka książek esperanckich; Naczelnikowi Waltratusowi, by zdobył budynek dla biblioteki publicznej; Dyrektorowi Czapczyńskiemu, który z książką nie rozstaje się, jak ze starym ćwikierem na nosie.”

W tym gronie osób powszechnie znanych i szanowanych w Łodzi, wymieniony jest księgarz, a za tym szacunek i uznanie dla Włodzimierza Pfeiffera to nagroda za 30 lat pracy z książką dla Łódzian. Drogę do kariery Jubilata przypomniał Przegląd Księgarski w podwójnym numerze w roku 1934. (list do Pieczętkowskiego w gablocie)

W tym roku Pfeiffer podejmuje nowe wyzwanie. Firma S. Seipelt wchodzi na rynek wydawniczy. Zdążył do 1939 roku wydać dziesięć tytułów. Profil jest świadomie wybrany: „....obrała sobie za pierwszy cel publikowanie wydawnictw o Łodzi i jej przeszłości.”

Debiutują w 1934 roku książką Eugeniusza Ajnenkiela „Pierwsze Oddziały Legionów Polskich w Łodzi 17-19 października 1914 roku”. (ekspozycja w gablocie wystawy)

Pozostałe, poza jedną, także dotyczącą naszego miasta, inicjatywy wydawnicze zostają entuzjastycznie przyjęte przez prasę. Jednak miłość wydawcy

do Łodzi nie zostaje odwzajemniona – sprzedaż kuleje. Duże środki przeznaczono na starannie przygotowaną kampanię reklamową. Wysłano listy do redakcji czasopism i osób prywatnych. Reklama nie przyniosła spodziewanych efektów. Podjęta zostaje próba zainteresowania prezydenta m. Łodzi. W liście Pfeiffer skarży się: *„...słabe zainteresowanie dla tych wydawnictw ze strony społeczeństwa łódzkiego i absolutny brak zainteresowania ze strony reszty ogółu polskiego ...pragniemy zaproponować Zarządowi Miejskiemu w Łodzi, kupno pewnej ilości wydanych przez nas książek celem bezpłatnego rozesłania ich bibliotekom miejskim w kraju, gdzie z pożytkiem krzewiłoby wiedzę o naszym grodzie bawelnianym, o którym tak sprzeczne i tak niepochlebne pokutują opinie w społeczeństwie polskim.”*

Wszystkie te marketingowe działania nie przyniosły zadowalających efektów, nie pojawił się „mecenas”, który chciałby promować Łódź z pasją równą wydawcy. Przysłowie mówi, że kłopoty chodzą parami. Przekonał się o tym Pfeiffer wydawca „Antologii 120 poetów...” w wyborze i opracowaniu Galińskiego i Stolarzewicza. Wydana nakładem księgarni S. Seipelt (Łódź, 1937, 355 s.) spowodowała lawinę roszczeń finansowych wynikających z praw autorskich. Współtwórcy pomieścili w „Antologii” utwory bez wiedzy i zgody autorów, nie informując o tym wydawcy. Aby uniknąć skandalu, Pfeiffer osobiście kontaktował się ze zgłaszającymi roszczenia. Niewiele zrezygnowało z honorarium, większość otrzymała czek na wynegocjonowaną sumę.

Te niespodziewane koszty nadszarpnęły finanse firmy. Nie sądzę, aby w tym przypadku mógł Pfeiffer liczyć na wyrozumiałość pani Szarlotty. Jako wydawca *„...nie miał szczęścia i nie był obdarzony zdumiewającym „węchem” wydawniczym, który posiadał jego nauczyciel Paweł Miks.”* Miks trudne, ambitne tytuły, nieraz deficytowe, rekompensował wydawnictwami komercyjnymi np. podręcznikami i mapami konturowymi. Pfeiffer, idealista, konsekwentnie realizował profil łódzki. Należy przypuszczać, że traciła na tym firma, ale dzisiaj wiemy na pewno – zyskała Łódź. Z korzyścią dla Łodzi układała się współpraca księ-

garzy z bibliotekarzami. Z udziałem m.in. Włodzimierza Pfeiffera, Jana Augustyniaka, Koła Bibliotekarzy w budynku Polska YMKA w Łodzi, zorganizowano w dniach 19-25 kwietnia 1937 roku wystawę książek.

Księgarze także sami podejmowali społeczne akcje na rzecz czytelnictwa. Wystąpili do władz miasta o przyznanie lokalu w dzielnicy Bałuty na potrzeby biblioteki-czytelni, którą sami wyposażą. Lokal otrzymali – w 1938 roku zbierano księgozbiór. Bibliotece nadano imię Elizy Orzeszkowej. Była to piękna inicjatywa, i nie jedyna – później taką akcją powtórzono na rzecz Biblioteki Publicznej m. Łodzi, dla której władze miasta i komitet społeczny w 1938 roku rozpoczęły budowę nowego gmachu, na 300 tys. woluminów. Znalazły tam miejsce łodziana, także i te wydane przez Pfeiffera nakładem księgarni S. Seipelt. Zbiory swoje dotyczące Łodzi, jej historii najnowszej i czasów I wojny światowej, przekazał nieodpłatnie do Archiwum m. Łodzi w 1933 r. Trafiła tutaj później również fotograficzna spuścizna Pana z Leicą (tak mówili o nim znajomi – marka aparatu fotograficznego z górnej półki) oraz archiwa dotyczące historii księgarstwa w naszym mieście. Pfeiffer nie tylko zbierał wycinki z gazet, notatki, listy – sam tworzył dokumentację i spisywał wspomnienia. Był bardzo skrupulatny w swojej pracy – pisał listy do osób i firm z zapytaniem i potwierdzeniem dat i faktów, których nie był pewien. Taki list, skierowany do Gebethnera i Wolffa w Warszawie w sprawie początków ich księgarni w Łodzi, mamy wystawiony w gablocie wystawy.

Najcenniejsza i najbardziej owocna była inicjatywa w 1937 roku, zwana dzisiaj ankietą Pfeiffera, zatytułowana przez autora „Odezwa do Panów Księgarzy w Łodzi”, poparta przez „Przegląd Księgarski”. Intencje autor wyłożył w słowach: *„...autor ankiety ma niepłodną nadzieję, że wszyscy Panowie księgarze zechcą poprzeć te usiłowania, zmierzające do uchwycenia obecnego obrazu księgarstwa łódzkiego, jak również uzupełnienia współczesnych przez jak najbogatsze omówienie czasów dawniejszych, będących jeszcze w pamięci.”*

Druk ankiety rozesłał do wszystkich

firm księgarskich i osób związanych z księgarstwem. Otrzymał ok. 200 odpowiedzi. Odnotowuje również, i daje przykład odmowy księgarza, który swoją księgarnię „Płomyk” prowadził od 1919 roku przy ul. Rokicińskiej: *„...Właściciel p. A. Goss wypełnienia ankiety odmówił rozgoryczony tym, że ...książek nie opłaca się prowadzić, gdyż dzieci kupują podręczniki w szkole ...po co więc księgarnie? Lepiej zamknąć interes. Ze Związku Księgarzy Polskich się wypisał (maj 1937) bo, na co to komu, dział książek likwiduje.”*

Na opracowanie ankiet nie było już czasu – wybuchła II wojna światowa. Okupant Łódź włączył do Rzeszy w ramach Kraju Warty. Słowo polskie na tym obszarze było tępione. Likwidowano polskie szkoły, biblioteki i księgarnie. S. Seipelt wyprzedzając decyzje władz okupacyjnych, poleciła kierownikowi swojej księgarni, rozdanie książek, aby uratować je przed konfiskatą i zniszczeniem. Pfeifferowi pomagali w tym Jan Rogoziński i Jan Gierańczyk. Czego nie zdążyli rozdać, ukryli. Ci najbardziej zaufani pracownicy spodziewali się, że pani Lotta za swoje przywiązanie do Polski straci księgarnię. Komisaryczny zarządca zwolnił pracowników i przejął firmę, a pani Szarlotta już do niej nie wróciła. Wcześniej poleciła Pfeifferowi „specjalnie” zaopatrzyć byłych pracowników na trudny czas wojny. Sam Włodzimierz Pfeiffer podzielił los Polaków księgarzy w okupowanym mieście, odrzucając propozycję władz niemieckich przyjęcia volkslisty. Zmarł latem 1941 roku.

W styczniu 1945 roku, w przeddzień wejścia wojsk radzieckich do Łodzi, Jan Rogoziński – księgarz, uczeń Pfeiffera, w księgarni przy ul. Piotrkowskiej 47 usunął z okna wystawy książki niemieckie. W ich miejsce wyłożył ukryte od września 1939 roku polskie książki. Zdumieni przechodnie zatrzymywali się przed wystawą – wielu płakało.

W Łodzi książki i ludzie mają wspólny los.

Redakcja i opracowanie:
Benedykt Wandachowicz,
Księgarz antykwariusz od 1970 roku

WRĘCZENIE ZŁOTEJ ODZNAKI HONOROWEJ STOWARZYSZENIA KSIĘGARZY POLSKICH

(tekst przedstawienia laureatów Złotej Odznaki Honorowej SKP, zaprezentowanej na sesji o Włodzimierzu Pfeifferze z okazji osłonięcia tablicy na budynku Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Józefa Piłsudskiego 19 września 2011 roku)

Przed wręczeniem odznaczeń, w krótkiej laudacji, przedstawię osoby, którym Zarząd Główny SKP przyznał księgarskie wyróżnienie.

Pan **Ryszard Bonisławski** – długo by można wymieniać funkcje jakie pełni, gremia, którym przewodniczy i akcje jakim patronuje. Dla nas księgarzy jest ekspertem i znawcą Łodzi, autorem kilkunastu książek i przewodników. Szperacz, bibliofil, darczyńca. Uhonorowany: Nagrodą m. Łodzi przez „władzę” oraz Super Exlibrisem za całokształt przez bibliotekarzy. Dzisiaj księgarze ustawiają się w kolejce odwdzięczając się za okazaną przyjaźń i wspólny kult dla książki Złotą Honorową Odznaką SKP.

Pan **Wojciech Grochowalski** – człowiek instytucja a nawet wiele instytucji, jednym słowem „Marka”. Oddany Łodzi z ułańską fantazją, nie bez powodzenia szarżuje w kulturze. Budzi naszą wrażliwość muzyczną, fundując łodzianom i Miastu wielkie projekty festiwalowe. Wydawca, autor, redaktor, dokumentalista, przyjaciel książki i księgarzy. Tak jak księgarze, musi gościć „biznes i kulturę” – magazyn społeczno kulturalny o tej nazwie.

Pan **Grzegorz Skrzypek** – właściciel i prezes Firmy Księgarskiej Serwis w Łodzi. Zaczynał jak łodzermensz, to znaczy od zera. Stworzył liczącą się dzisiaj firmę hurtu książki i sieć księgarń – także wydawca. Od 20 lat opatruje łódzkie księgarnie, posiadając na składzie bogatą ofertę. Przewodniczy łódzkiemu oddziałowi Izby Księgarstwa Polskiego.

Wręczenia Odznaki Honorowej dokonał Benedykt Wandachowicz Przewodniczący SKP Okręg w Łodzi Łódź, 19 września 2011 roku

PODZIĘKOWANIE

W imieniu swoim i łódzkich księgarzy, zrzeszonych w SKP, pragnę wyrazić podziękowanie Pani Dyrektor Barbarze Czajce, Panu Wicedyrektorowi Piotrowi Bierczyńskiemu, paniom z Działu Zbiorów Regionalnych oraz wszystkim pracownikom Biblioteki im. J. Piłsudskiego w Łodzi za wysiłek organizacyjny włożony w przygotowanie dzisiejszej uroczystości.

Chciałbym przekazać na ręce Pani Dyrektor dar dla bibliotekarzy.

Jest to artystycznie wykonany medalion z brązu w etui, który ma wartość kolekcjonerską a dotyczy bibliotekarstwa – jego historii.

Natomiast do zasobów Biblioteki, pragnę ofiarować archiwalia księgarskie, które zgromadziłem przez 42 lata swojej pracy

- również te eksponowane na Wystawie.

Dziękuję instytucjom towarzyszącym za wzbogacenie

Sesji i Wystawy o Włodzimierzu Pfeifferze.

Szczególne podziękowanie należy się Panu Ryszardowi Bonisławskiemu.

Bez jego determinacji, osobistego zaangażowania

byłoby skromniej i trudniej.

Na koniec pragnę podziękować rodzinie Pfeifferów, wnukowi Panu Włodzimierzowi i jego żonie Barbarze, że mogliśmy korzystać z ich rodzinnych zbiorów na potrzeby Wystawy i, że zechcieli być dzisiaj razem z nami.

Dziękuję wszystkim obecnym na uroczystości gościom, że przyjęli zaproszenie Organizatorów.

Benedykt Wandachowicz

Przewodniczący SKP Okręg w Łodzi

Łódź, 19 września 2011 roku





WiMBP zaprasza



WiMBP oraz Dyskusyjny Klub Książki przy WiMBP

4 października 2011 r. o godz. 17.00

zapraszają na spotkanie

z Hanną Kowalewską

Hanna Kowalewska (ur. 18 kwietnia 1960 w Wysokiem Mazowieckiem) – pisarka, poetka, autorka dramatów, słuchowisk i scenariuszy filmowych. Ukończyła filologię polską na Uniwersytecie im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie i Studium Scenariuszowe przy Państwowej Wyższej Szkole Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej w Łodzi. Debiutowała na łamach prasy w 1985 roku. Jej pierwsza książka *Tęgo lata*, w *Zawrociu* (1998) zdobyła pierwszą nagrodę w konkursie Wydawnictwa Zys i S-ka oraz Świat Książki na najlepszą polską powieść, stała się bestsellerem 1998 roku, została też przetłumaczona na język niemiecki i włoski. Kontynuacje tej powieści to: *Góra śpiących węży* (2001), *Maska Arlekina* (2006), *Inna wersja życia* (2010) i w przygotowaniu: *Przełot bocianów*. Hanna Kowalewska wydała również tomiki wierszy *Winorośliność* (1988) i *Anna tłumaczy świat* (1990) oraz zbiór opowiadań *Kapelusz z zielonymi jaszczurkami* (1995). Opublikowała powieści dla młodzieży: *Letnia akademii uczuć 1. Anna i wodorosty* (2000) i *Letnia akademii uczuć 2. Pięć najważniejszych słów* (2008). Powieść *Julita i huśtawki* (2003) została uznana za książkę roku 2003 przez „Magazyn Literacki – Książki”.



7 października 2011 r. o godz. 13.00

na spotkanie

z prof. Eugeniuszem Walczukiem

**o Janie Chryzostomie Pasku
i jego „Pamiętnikach”**

Po spotkaniu nastąpi otwarcie **wystawy** zawierającej edycje „Pamiętników” Jana Chryzostoma Paska (ze zbiorów prof. Eugeniusza Walczuka i WiMBP).

Prof. dr hab. inż. Eugeniusz Walczuk

– ur. 1934 r. w Pińsku, absolwent Wydziału Elektrycznego Politechniki Łódzkiej; pasjonat twórczości J. Ch. Paska, badacz i popularyzator Ziemi Rawskiej, redaktor i współautor monografii *Siedem wieków szkolnictwa w Rawie Mazowieckiej* (2007); Honorowy Obywatel Miasta Rawa Mazowiecka, wiceprezes Stowarzyszenia Wychowanków Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego im. M. Skłodowskiej-Curie w Rawie Mazowieckiej.



Wybór materiałów : Piotr Bierczyński, Julita Lendzian-Twardowska

Skład: Julita Lendzian-Twardowska

Nakład: 100 egz.

Numery BIBiKa dostępne są na stronie www.wimbp.lodz.pl w dziale *Wydawnictwa własne*

Bezpośredni link do archiwum BIBiK-ów bibik.wimbp.lodz.pl